



Zadania i rola prokuratora w opiniowaniu sądowo-psychiatrycznym

*The functions and role of the prosecutor in the issuing
of forensic-psychiatric opinions*

JÓZEF GURGUL

Prokurator w stanie spoczynku

STRESZCZENIE. *W pracy omówiono uprawnienia, obowiązki i możliwości prokuratora w zakresie procesowego kierowania opiniowaniem sądowo-psychiatrycznym w postępowaniu karnym, szczególnie zaś w jego fazie przygotowawczej. Podkreślono też wagę partnerstwa prokuratora i biegłego oraz znaczenie merytorycznej oceny opinii przez organ procesowy.*

SUMMARY. *This article discusses the prosecutor's competencies, obligations and potentials with respect to the procedural management of forensic-psychiatric expertise in penal proceedings, particularly at the preparatory stage. The importance of prosecutor-forensic psychiatrist partnership and substantial evaluation of the expertise by the procedural organ are emphasised.*

Słowa kluczowe: prokurator / partnerstwo / procesowe kierowanie opiniowaniem

Key words: prosecutor/ partnership/ procedural management of forensic-psychiatric expertise

Z poznawczego punktu widzenia postępowanie przygotowawcze jest multidyscyplinarnym wysiłkiem porządkującym niejasną rzeczywistość. W tym wysiłku znaczenie psychiatrii i psychologii jest niepodważalne. *In concreto* jednak wiele zależy od umiejętności prokuratora układania stosunków z biegłymi na zasadzie partnerstwa.

Zaletą partnerstwa polega na tym, że nie rozmywając granic kompetencyjnych pozwala obu stronom tego układu lepiej realizować ich cele prakseologiczne i procesowe. W śledztwie nie ma i nie może być jedyne go algorytmu, jedynej energii sprawczej czy stałego wytrycha otwierającego wszystkie drzwi i wszystko objaśniającego. Dlatego przestrzeń racjonalnego oddziaływania prokuratora na sprawność i efektywność czynności biegłych jest szeroka. To założenie wynika z obowiązku i zarazem przywileju prokuratora ustawicznego wyszukiwania i precyzowania wątpliwości w danej sprawie. Bez nich

nie spełniłby powinności pokrywania pytaniami pola śledczych potrzeb. Jednym z wymogów tych pytań jest zachowanie właściwych relacji między tym, co w określonym przypadku trzeba wiedzieć i tym, co można wiedzieć. Wyczuwanie tych relacji ułatwia ulepszanie wpływu na metody, środki i wyniki badań eksperckich, wywieranego systematycznie od zarania do zakończenia śledztwa (dochodzenia).

Wypada zaakcentować koherentność w pytaniach słów: „trzeba” i „można”. W kontaktach prawnika z psychiatrą czy psychologiem centralnym problemem pozostaje zawsze konkretna jednostka ludzka. Organizując współpracę z biegłymi musi się przeto pamiętać, że jako istota skomplikowana i dynamiczna człowiek nie może być poznany całkiem jednoznacznie. Ilustracją tego poglądu są zdania, wg których nie ma dwóch świadków jednakowo oceniających danego podejrzanego, że ta sama właściwość

widziana przez nich nie jest tą samą. Wzmiankowane okoliczności powodują, że organ procesowy nie może być inercyjny. Wysokim, a niekiedy nawet za wysokim poziomem swoich aspiracji może i powinien mobilizować pomysłowość i trud biegłych.

Historyk, eseista, filozof Jules Michelet zalecał bowiem: „Trzeba wziąć źródło na łożo tortur zmuszając je, by wyksztusiło informację”. Sentencja Micheleta zahacza o newralgiczny problem kierowania postępowaniem biegłych, w nauce i orzecznictwie – poniekąd sporny. Kwestionuje się uprawnienie organu procesowego do ingerowania w metody badawcze oraz jego kompetencje do oceniania naukowej strony opinii. Konsekwentnie od lat opowiada się za umiarkowaną, zarazem aktywną postawą prokuratora w tej materii.

Skłaniają do tego przepisy, doktryna i doświadczenia praktyki. Najważniejsze inspiracje wynikają z treści artykułów 7, 72, 193 § 3, 194 pkt 2, 198 § 1–3 i 201 kpk. Przynajmniej urzędowania prokuratury stanowiąc, że „prokurator kieruje tokiem prac biegłego”. Powołana norma jest kopią art. 135 kpk z 1928 r. i § 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15.07.1929 r. o wykonywaniu oględzin sądowo-lekarskich zwłok ludzkich. Ten stan normatywny ma oparcie w judykaturze [20] i doktrynie procesu karnego [9, 21].

Zwolennikiem prezentowanego tu poglądu był również Jan Sehn [12]. Jego zdaniem, kierowanie pracą biegłych miałyby polegać na: doborze biegłego, określeniu zakresu, przedmiotu i terminu wykonania badań, kontroli i ocenie podstaw przyjęcia takiego, a nie innego stanowiska.

W niniejszej dyskusji nie bez znaczenia jest spostrzeżenie Jacka Wiercińskiego, że wyrazu „biegły” nie można utożsamiać z człowiekiem, który z racji wykonywania tego zalecenia wszystko wie i każdy szczegół samodzielnie wyjaśni [23]. Wypadałoby też wyciągać adekwatne wnioski z zadomowienia frazesu, jakoby nie sąd, lecz biegły wydawał wyroki [5]. Temu szumowi informa-

cyjnemu można zapobiegać rzeczową postawą organu procesowego, stymulującą czynności eksperta.

Bynajmniej nie oznacza to, że inicjatywa w przedmiocie pomysłów: co, jak i dlaczego powinno się robić, miałaby wychodzić tylko od prokuratora, sędziego czy policjanta. Przeciwnie, m.in. psychiatry powinni występować ze stosownymi wnioskami (projektami) realizacyjnymi przynajmniej w trzech przypadkach:

-
- gdy organ procesowy niejasno określił zadania biegłego i nie wiadomo, jakie są aspiracje tegoż organu,
 - gdy wystąpi niedostatek wiedzy o obiekcie badań, który trzeba wypełnić,
 - gdy samooceniając swoje przygotowanie do danego opiniowania, stwierdzą luki w zakresie teorii bądź doświadczenia.
-

Podsumowując to wprowadzenie, należy uwypuklić uwagi skądinąd już oczywiste: indywidualizację, pilność i ciągłość realizowania problematyki występującej we współpracy z biegłym psychiatrą i psychologiem. W praktyce wykrywczo-dowodowej każda czynność ma jakby swój czas, własne imponderabilia i płynne, niepowtarzalne szczegóły, w których z różnym nasileniem daje o sobie znać wątek psychiatryczno-psychologiczny. Kwestia tylko, jak go wydobyć, by służył wyjaśnieniu sprawy.

Prokurator winien to mieć na oku już wtedy, gdy zastanawia się nad organizacją np. oględzin miejsca zdarzenia kryjącego informacje, których wykrycie i zinterpretowanie mogą ułatwić specjaliście od ludzkiej psychiki. Literatura [1, 6, 10, 11, 13, 21, 24] i kazuistyka [14] pouczają, że profesjonalna analiza śladów otwiera szerokie perspektywy tworzenia wersji śledczych, typowania sprawcy, ukierunkowywania i przyspieszania czynności operacyjno-procesowych. Z udziałem biegłych „zmuszając źródła”, tj. ślady, by „przemówiły” językiem zrozumiałym dla jurysty,

prokurator zyskuje nowe punkty widzenia na zdarzenie. Tak było m.in. w przypadku zabójstwa 20-letniej Barbary G. w Krakowie nad rzeką Białuchą. Zespół lekarzy, w tym psychiatra, na podstawie śladów stwierdzonych na miejscu czynu, na zwłokach i ich ubraniu wysunął trafną roboczą hipotezę, że sprawcą może być osobnik z kręgu chorych na schizofrenię, bliżej związany ze służbą zdrowia. Dzięki wydatnemu w ten sposób zawiązaniu wersji osobowych sprawstwa szybko ustalono, że Barbarę G. zabił chory na schizofrenię sanitariusz Stanisław S.

Stąd, zależnie od charakteru konkretnych okoliczności, warto inicjować współdziałanie z psychiatrą lub psychologiem, poczynając od oględzin miejsca, rzeczy, zwłok.

Niemniej ważną powinnością prokuratora, szczególnie podczas pierwszych przesłuchań świadków i podejrzanego, jest nadawanie stosownej rangi wątkom jego zdrowia psychicznego. Mogłoby się wydawać, że zalecam tutaj postępowanie konkurencyjne wobec wywiadów środowiskowych i wywiadów przeprowadzanych przez samych biegłych. W istocie są to zabiegi komplementarne, realizujące wspólny cel, czyli ustalenie właściwości psychicznych sprawcy *tempore criminis*. Przy czym należy pamiętać, że optymalne ku temu warunki występują zaraz po zdarzeniu. Wtedy można uzyskać tzw. zeznania surowe, wolne od skutków przemyślenia czy sugestii wywieranych przez postronne osoby. Dorzucając do tego fakt ewoluowania zdrowia człowieka uzasadniony będzie pogląd, że im dalej od badanego czynu, tym bardziej zacierają się kontury obrazu jego sprawcy. Zrozumiała rzecz, że ów obraz stanowi podstawę opinii o poczytalności badanego.

Pożądaną zatem byłoby utrwalanie „na gorąco” w protokołach przesłuchania i ich załącznikach (art. 143 § 1 pkt 2 i art. 147 § 1 kpk) wszystkiego, co psychiatrom potencjalnie ułatwia udzielenie odpowiedzi na zapytania zlecającego ekspertyzę. Chodzi o udokumentowanie np. charakterystycznych sposobów ekspresji pozawerbalnych, jak: osobliwych ruchów, gestów, mimiki, drżenia rąk,

swoistości postawy przesłuchiwanego, modulacji i barwy jego głosu itp. Wartościowych doświadczeń w tym zakresie przysporzyło śledztwo, w którym dr Jerzy Pobocho z Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie udzielił znaczącej pomocy w przesłuchaniach dwojga podejrzanych i kilkunastu świadków. Zaowocowało to m.in. rekonstrukcją *modus operandi*, w przypadku którego istotna wątpliwość dotyczyła kwestii czy za pomocą określonego, łatwo dostępnego środka chemicznego, można było wywołać u ofiary dany stan psychofizyczny (świadomość, postawa ciała, układ kończyn) itp.

Ustalenia, o których mowa, mogą i powinny następnie posłużyć prawnikowi jako kontrolne kryteria zalet i wad opinii o poczytalności ocenianej w trybie artykułów 7 i 201 kpk.

Usprawnieniu procesu opiniowania może sprzyjać nadto wcześniejsze od przekazania biegłym akt sprawy zgromadzenie w nich materiału obrazującego osobniczy rozwój, przebieg nauki, leczenia i pracy oraz domowo-rodzinną sytuację domniemanego przestępcy. Robienie tego dopiero na życzenie biegłych psychiatrów łączy się znowu z niepewnością, czy i co dokładnie w międzyczasie zaginęło, zmieniło się lub zostało sfalszowane, albo uległo manipulacji.

Inny jeszcze, zasługujący na przemyślenie, powód wydłużających się ponad miarę ekspertyz i śledztw ilustrują przypadki, w których odnośne szczegóły od początku dostępne, lecz poniewczasie ustalone, uzasadniałyby wg art. 17 § 1 pkt 2 kpk niewszczynanie bądź szybkie umarzanie wszczętych postępowań. Sedno rzeczy objaśni przykład wielomiesięcznego śledztwa przeciwko Janowi K. o zamach na życie pięciu osób w powiecie Ł. Uprzednio był on hospitalizowany z rozpoznaniem schizofrenii, której symptomy jaskrawo się zaostrzyły w okresie tuż przed zabójstwami. Mimo to problematykę poczytalności Jana K. odłożono bez reszty na czas po zakończeniu wszystkich innych, bardzo pracochłonnych i kosztownych czynności. Zasada respektowania w tego rodzaju kazusach podstawowych standardów dowodzenia wcale nie uchyla

pytania o procesowy i społeczny sens wykonywania bodaj niektórych przedsięwzięć w tej sprawie.

W sukurs przychodzi mi zresztą prof. Faliński [4] broniąc prokuratora krytykowanego za to, że już w trzecim dniu po ujęciu podejrzanego poddał go badaniom psychiatrycznym. Wg Profesora, odłożenie ich na dalszy termin mogło utrudnić trafne zdiagnozowanie tegoż pacjenta.

Zapotrzebowanie, zwłaszcza śledztwa, na wiedzę psychiatryczno-psychologiczną jest, jak widać, obiektywnie rozległe i wyraźnie szersze od sugerowanego brzmieniem artykułów 192 § 1, 193 § 1 i 202 § 1 kpk. *Nolens volens* zacieśniają one obszar współpracy głównie do opiniowania o poczytalności i uczestnictwa w przesłuchaniu świadka w razie wystąpienia niepewności co do stanu jego umysłu, zdolności postrzegania i odtwarzania postrzeżeń. Sporności kwestii pogłębia niejednolite orzecznictwo sądów. Przykładem są wyroki Sądu Apelacyjnego w Łodzi [15] i Sądu Apelacyjnego w Lublinie [16], publikowane w *Prokuraturze i Prawie* z 1999 r. Łódzki Sąd reprezentuje stanowisko, że „silne wzburzenie nie jest pojęciem wyłącznie psychologicznym, lecz kategorią prawną i może być ustalone przez sąd bez potrzeby uciekania się do pomocy biegłych”. Sąd w Lublinie orzekł wprost przeciwnie.

Podczas XXXVIII Zjazdu Psychiatrów Polskich we Wrocławiu Zbigniew Doda przejrzyście na tle norm kpk wyłożył *stricte* procesową stronę dowodu z opinii biegłych psychiatrów [3]. Do trafnego myślenia prof. Dody prokurator może się dopisać z właściwym dla jego doświadczeń widzeniem potrzeb śledczych w dziedzinie wiedzy o ludzkiej psychice *sensu largo*. Wyżej już nadmieniłem, jak pożądane może być uczestnictwo psychiatry lub psychologa w oględzinach. Kiedy indziej taka celowość występuje w przeprowadzeniu np. eksperymentu kryminalistycznego (art. 211 kpk), albo w przygotowaniu metody przesłuchania. Sposób realizacji tej czynności może być skuteczny, jeśli zostanie dostosowany do osobowości prze-

śluchiwanego. Szczerłość wypowiedzi, szczególnie podejrzanego, osiąga się z dużymi oporami, które można przełamać pod warunkiem nawiązania z nim psychicznego kontaktu, niestety często chwiejnego, nietrwałego. Przesłuchiwanym charakteryzują różne punkty mocne, ale i słabostki. Przykładowo, zabójcy bywają wrażliwi na doznawane przez siebie krzywdy i urazy, zupełnie natomiast są nieczuli na przykrości wyrządzane innym osobom. Wszystko to powinno rzutować na metodę kontaktowania się z przesłuchiwanym, którą psychiatra i psycholog mogliby nieraz podpowiedzieć.

Pojmując sprzężenie z tymi profesjonalistami jako pewne kontinuum, trzeba je postrzegać także przez pryzmat:

-
-
- (a) obmyślania wersji, zwłaszcza odnoszących się do motywów czynu oraz rozróżniania zabójstwa od samobójstwa, w czym przydają się wiadomości suicydologiczne,
 - (b) profilowania psychofizycznej sylwetki nieznanego przestępcy jako kryterium jego typowania i eliminacji,
 - (c) opiniowania o poczytalności, które w praktyce jest zadaniem najczęstszym i najważniejszym.
-
-

Ta egzemplifikacja mówi o czasowej sekwencji poszczególnych przedsięwzięć. Opinia o poczytalności podejrzanego ma być ich ukoronowaniem. Treść, czas i przestrzeń aktywności psychiatry lub psychologa powinny być zawsze pochodną wizji śledztwa jako taktyczno-kryminalistycznej jedności, w ramach której krzyżuje się i konkuruje ze sobą wiele idei i wyborów. Ich uosobienia można się doszukiwać w procesie formowania hipotez i poszukiwania na nie odpowiedzi przy zastosowaniu optyki tzw. siedmiu złotych pytań. Bez uporania się z nimi, w tym z wersją „dlaczego”, trudno myśleć chociażby tylko o sensownym typowaniu sprawcy czynu w anonimowym środowisku ludzkim.

Kpk postanawia, że w razie wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego oskarżo-

nego powołuje się co najmniej dwóch biegłych psychiatrów. Przepisy wprowadzające tego nie precyzują, wszakże w teorii i orzecznictwie panuje zgoda co do ogólnej zasady, że ustanawia się biegłych, gdy zaistnieją „uzasadnione wątpliwości co do poczytalności oskarżonego” [3]. W toku własnej praktyki śledczej można się było przekonać, że były one obiektywnie trafne w przypadkach, gdy podejrzany:

-
- (a) leczył się w zakładzie psychiatrycznym,
 - (b) był dziedzicznie obciążony,
 - (c) popełnił czyn jaskrawo sprzeczny z dotychczasową linią życia,
 - (d) doznał urazu głowy połączonego z utratą przytomności,
 - (e) w innej sprawie był badany z rozpoznaniem uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, upośledzenia umysłowego itp.,
 - (f) podczas przesłuchania swoim zachowaniem zdradzał wyraziste odchylenia od normy psychicznej, a ponadto, gdy
 - (g) inkryminowane podejrzанemu przestępstwo cechowało się okrucieństwem, niezwykłym *modus operandi*, bezmyślnością,
 - (h) dane z wywiadu środowiskowego (art. 214 § 1 kpk) generowały przepuszczenie, że jest on (tzn. podejrzany) *varius*, nałogowym alkoholikiem, narkomanem.
-

Odstępującemu od powoływania biegłych prokuratorowi powinna towarzyszyć wielka rozważa. Dyktuje ją niestałość i nieostrość cech zdrowia i choroby, normy i patologii. Niebagatelne znaczenie ma także okoliczność, że konieczną przesłanką prawidłowości wyrokowania jest znajomość sądownego człowieka, która swoim zakresem wykracza poza sferę wiedzy o jego poczytalności.

Kilka słów o kwalifikacjach biegłego. Wiadomo, że ma być dobrze wykształcony i uczciwy. Trzeba stronić od ekspertów owładniętych emocjami i zawodowymi ambicjami, którzy nie potrafią zmienić poglądu na-

wet po wykazaniu im oczywistych błędów w przyjmowanych założeniach. Jeśli biegły stanowczo wie, to nie nadaje się do roli ekspozenta prawdy. Analogicznie jak w przypadku prokuratora, lepszy jest partner znający swoje braki i z tej samowiedzy wyciągający logiczne wnioski. Oprócz tego warto mieć na uwadze pobudzające do refleksji rozważania Hansa Grossa. Otóż w podręczniku kryminalistyki dzieli się on wspomnieniem o „swoim” biegłym. Zaimek „swoj” spełnia pewną rolę informacyjną. Gross potwierdził, że większość zawodowych sukcesów sędziego śledczego zawdzięcza wręcz przyjaźni ze „swoim” biegłym. Płynie stąd morał, że źle rokuje sprawie styk prokuratora z ekspertami nacechowany oschłością i formalizmem.

Pora, by w kilku punktach uporządkować rozproszone myśli i zwięźle zdefiniować własne stanowisko w fundamentalnych kwestiach:

-
- (a) czy i jak dalece prokurator może i powinien oddziaływać na kierunki i metody ekspertyzy i opiniowania,
 - (b) czy prokurator (prawnik) ma formalne i rzeczowe atrybuty pozwalające mu na ocenę naukowej warstwy opinii m.in. o poczytalności. Jak się to ma w stosunku do autonomii biegłego?
-

Próbą odpowiedzi na te pytania były publikacje kształtowane doświadczeniami nabywanymi przede wszystkim w śledztwach o zabójstwa [7, 8]. Sensownym zabiegiem, w nawiązaniu do tamtych prac, wydają się być następujące spostrzeżenia.

Po pierwsze, głównym instrumentem ukierunkowywania pracy biegłych są pytania i pisemne motywy postanowienia z art. 193 § 1 kpk. Ich następstwa są tym donioślejsze, im szczególnie i dobitniej uściśli się pole badawcze oraz informacje wyluszczające istotę niejasności trapiących prokuratora. W uzasadnieniu postanowienia należy – w zależności od stanu faktów – wskazać biegłym ewentualność nawet wielowariantowego traktowania

materiału dowodowego. Można też sugerować alternatywność opinii, albo jej komisyjne względnie kompleksowe opracowanie. Osiąga się te cele także *per facta concludentia* dostarczając ekspertom taki, a nie inny materiał badawczy. Zrozumiałe, że wszystko to determinuje postępowanie specjalistyczne.

Po drugie, stale trzeba baczyć, żeby nie czynić niczego, co by drwiło z zasady swobodnej oceny wszelkich dowodów (art. 7 kpk).

Po trzecie, często nie bez racji twierdzi się, że prawnik *ex definitione* nie dysponuje wiadomościami specjalnymi, wobec czego nie ma umysłowych kompetencji do oceniania i podważania naukowych fundamentów opinii. Jest to myślenie błędne, brzemienne ujemnymi skutkami. Błędne, gdyż teoretyczna i praktyczna złożoność ekspertyz nie jest jednakowa, niekiedy są one banalnie proste. Nie mnożąc możliwych argumentów na rzecz wstępnej tezy, zatrzymajmy się przy wnioskowaniu mającym w tle postulat doskonalenia zawodowego i związane z nim prognozy ulepszeń istniejącego stanu rzeczy. Otóż, jeśli prawnik rzeczywiście nie opanował bodaj propedeutyki nauk sądowych, należy wyrazić na to stanowczą niezgodę i przystąpić do egzekwowania obowiązku uczenia się, by przestał kompromitować reprezentowaną profesję. Najgorszym wyjściem jest konkludentne aprobowanie przez orzecznictwo sądowe i teorię procesu karnego idei „nic nierobienia” po zdaniu egzaminu aplikanckiego.

Po czwarte, nie ma głębszego uzasadnienia epatowania terminami w rodzaju „metoda”, „metodologia” itp. *De facto* wszak chodzi o nazwy nierzadko nader proste, intuicyjnie oczywiste. Rzecz w tym, że dane pojęcia nie będą onieśmielać, jeśli się im przyporządkuje treść wyrazistszą, niekiedy pospolitą. Radykalnie problem upraszczając, można to zobrazować przykładem studiowania i wykorzystywania zawartości akt sprawy jako substratu rozważań biegłych. W jednej ze spraw o czyny kryminalne przekazano do szpitala podejrzanego i 10 tomów akt śledztwa z bogatym materiałem osobopoznawczym. Zaraz po zakończeniu ośmiodniowej obserwacji do-

rażono prokuratorowi opinię o niepoczytalności pacjenta z powodu stwierdzonej schizofrenii, bliżej w sprawozdaniu nieokreślonej. Nie to jednak, lecz ewidentna sprzeczność owej diagnozy z faktami określającymi zachowanie podejrzanego poza szpitalem musiała razić najbardziej. Ustalenia śledcze dowodziły bowiem, że w każdej sytuacji zachowywał on zimną krew, ostrożność i czujność, skutecznie kontrolował sytuację na drodze przestępstw, wyróżniał się wyrachowaniem oraz rzetelnością wykonywania zawodu rzemieślnika i nie zatraceniem w życiu rodzinnym cech uczuciowości wyższej. Czasowe ograniczenie badań nie pozwoliło psychiatrom dotrzeć do tych informacji w aktach śledztwa. Sęk zaś zawsze w tym, że bagatelizuje się to, czego się nie zna. I przeciwnie – przecenia się fakty badaczowi znane. Dwa inne ośrodki psychiatryczne potwierdziły domniemanie poczytalności podejrzanego.

Po piąte, metodologiczna strona psychiatrii nie jest dopracowana. Prof. Szymusik nieprzypadkowo i znacząco mówi, że jest ona „bardziej sztuką niż nauką” [17]. Dlatego w sądowo-psychiatrycznym opiniowaniu istnieją międzyprześcieranie dopuszczające i potrzebujące ingerencji prawnika z właściwą jemu aparaturą myślową, co unaocznia m.in. powyższy przykład.

Po szóste, dzieląc odmienne rozumowanie pozbawiałoby się sensu uregulowanie w art. 201 kpk. Wszak odpowiedzialne wyroczenie zarzutu niepełności, niejasności, czy sprzeczności opinii (jej konkluzji i uzasadnienia) nie może się obyć bez wniknięcia w naukową strukturę ekspertyzy.

Mówiąc o sprzecznościach w poglądach, które biegli prezentują na użytek postępowania karnego, wypada zauważyć, że konfrontacja to relatywnie najprostszy i najtańszy sposób eliminowania rozbieżności w opiniach. Pouczającego doświadczenia w tym aspekcie dostarczyło śledztwo przeciwko dwóm uczniom klas maturalnych, którzy byli podejrzeni o dokonanie z motywów rabunkowych zabójstwa taksówkarza w słupek. Zespół ze Szczecina konstatował po-

czytalność obu pacjentów, zespół z Krakowa natomiast dopatrywał się znacznego ograniczenia ich możliwości pokierowania postępowaniem. Konfrontacja, a raczej dyskusja przeprowadzona w Prokuraturze Generalnej usunęła tę sprzeczność bez potrzeby uciekania się do ponawiania jakichkolwiek badań.

Po siódme, analizując pracę biegłych nie wolno *per non est* podchodzić do oklepanych prawd, że np. norma psychiczna jako pewien wzorzec jest „jakimś daleko idącym kompromisem” [18], iż psychiatrzy wydają opinię pomiędzy nimi „uzgodnioną” (*verbum* z sali rozpraw). Uzgodnienie zaś jest synonimem przystosowywania się do czyichś ocen, w tym przypadku do ocen partnera z zespołu biegłych. Wobec tego ostro rysują się znaki zapytania: kto, w jakim zakresie i konkretnie z czego ustąpił? Tych pytań prokurator nie może ignorować, albowiem *in concreto* mogą one uprawdopodobniać hipotezę, że w opinii „coś” daje się różnie interpretować. To wielce delikatny problem wart odrębnego wystąpienia.

Po ósme, w końcu, psychiatrzy, psychologowie i seksuologowie piszą o poważnym zróżnicowaniu fachowości i obiektywizmu biegłych. *De iure* mogą być, a *de facto* są dopuszczani do opiniowania także tacy, którzy nie spełniają standardów minimalnych [19]. Tym bardziej więc kontrola ich twierdzeń przez prokuratora staje się nieodzowna.

Wiadomo, że w postępowaniu przygotowawczym na wniosek prokuratora, sąd orzeka o połączeniu badań psychiatrycznych z obserwacją w zakładzie leczniczym, o ile biegli zgłoszą taką konieczność (art. 203 § 1 kpk). Przy czym tajemnicę poliszyneła stanowi okoliczność, że obserwacje przekreślają spoistość i szybkość śledztw. O niektórych przyczynach tej dekoncentracji postępowania karnego była już mowa. Inne, dość częste, wynikają z nienależytego przygotowania i przedwczesności postanowień o hospitalizacji. Objaśni to typowy przykład sprawy Mieczysława Z., podejrzanego o dokonanie kilku zabójstw. Po zrealizowaniu ambulatoryjnych badań biegli uznali za niezbęd-

ne umieszczenie go w zakładzie leczniczym, „gdyż wiele lat trwający nałóg alkoholowy mógł spowodować zmiany w jego ośrodkowym układzie nerwowym dostępne jedynie po wykonaniu całego szeregu badań dodatkowych, których wykonanie jest możliwe jedynie w warunkach szpitalnych”. Prokurator uwzględnił wniosek wcześniej nawet nie usiłując wyjaśnić, o jakich dokładnie dodatkowych badaniach myśleli owi psychiatrzy. Również niefachowiec wie, że zdecydowaną większość badań dodatkowych można i należy zrealizować w ambulatorium. Gdyby w praktyce respektowano te fakty, udałoby się zrezygnować z niektórych obserwacji, a inne wydatnie skrócić.

Przed skierowaniem wniosku biegłych do sądu prokurator przeto winien wpierv spowodować wyczerpanie przez nich wszystkich celowych i możliwych w danych warunkach czynności badawczych. W przeciwnym razie gwarancyjna funkcja art. 203 § 1 kpk staje się złudzeniem.

Zgoła inny problem, że w praktyce karnej w stosowaniu tegoż przepisu doskwierają dylematy, z których nie udaje się znaleźć wyjść jednoznacznie dobrych. Wytrawni procesualiści [2] podkreślają, że uragałoby wszelkim gwarancjom procesowym, gdyby sąd zarządził obserwację bez żądania biegłych. *Verba legis* w pełni ten pogląd uzasadniają. Aliści rzeczywistość wikłają szczegóły nie dające się reglamentować ustawowo. Przemawia za tym przykład Józefa G., skazanego wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Katowicach na karę śmierci za dokonanie w mieście B. zabójstwa Józefa L. i Kazimierza K. Oskarżony spreparował i przesłał im pocztą paczkę z bombą, która eksplodowała w chwili rozpakowywania przesyłki. Dwa zespoły renomowanych biegłych po przeprowadzeniu ambulatoryjnych badań rozpoznały u Józefa G. psychopatyczną reakcję pieniaczą bez ograniczenia dyspozycji art. 31 § 1 aktualnego kk. W ówczesnym postępowaniu rewizyjnym Sąd Najwyższy, kierując się zapewne wyższością zasady prawdy materialnej nad względami *stricte* procesowymi, z urzędu zarządził

umieszczenie oskarżonego w zakładzie leczniczym w celu przeprowadzenia obserwacji. Dokonano jej kolejno w dwóch szpitalach, po czym oba zespoły zgodnie opiniowały, że Józef G. *tempore criminis* był niepoczytalny z powodu reakcji paranoicznej. Jako poważnie zagrażający otoczeniu został on osadzony w leczniczym zakładzie zamkniętym.

Gdyby nawet przyjąć, że w praktyce był to incydent całkiem odosobniony, to i tak powinien on dawać do myślenia, iż rzetelność dochodzenia do prawdy oznacza wytrwale kroczenie do jej źródeł, niekiedy także pod prąd. Nie zalecam godzenia wody z ogniem. Prawnika i biegłego jedynie zachęcam do refleksji, w której szacunek do norm prawa będzie szedł w parze z wyciąganiem wniosków z plastycznej dziedziny możliwości.

PIŚMIENNICTWO

1. Bauer G: *Moderne Verbrechenbekämpfung*. Band I. Lübeck, bez daty, 98.
2. Cieślak M: *Psychiatria w procesie karnym*. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1991, 480.
3. Doda Z: Dowód z opinii biegłych psychiatrów w postępowaniu karnym. *Prokuratura i Prawo* 1995, 6, 24–43.
4. Falicki Z: W: *Mat. z Konf. w Prokuraturze Generalnej nt. „Wybrane zagadnienia orzecznictwa sądowo-psychiatrycznego w postępowaniu karnym”* – 14–15.01.1971 r. *Z. Probl. Analit. MS* 1972, 24.
5. Gerchow J: W: *Gerichtliche Medizin und Kriminalistik*. Aufl. D.F. Meinert, Lübeck 1964, 48.
6. Gierowski JK: Niektóre biopsychiczne determinanty agresywnego zachowania przestępczego. *SKKiP* 1979, 9, 153.
7. Gurgul J: Głosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 6.11.1987 r., IV KR 502/86. *OSP i KA* 1989, 7–12, poz. 152.
8. Gurgul J: *Prokurator aktywny*. *Prawo i Życie* z dnia 20.07.1996 r.
9. Kalinowski S: *Biegły i jego opinia*. Wyd. CLK KGP, Warszawa 1994, 90–91.
10. Ponsold A: W: *Lehrbuch der gerichtlichen Medizin*. Aufl. Albert Ponse, Stuttgart 1967, 159.
11. Schilling-Siengalewicz S: *Przypadek morderstwa z lubieżności*. *Polska Gazeta Lekarska* 1923, 2.
12. Sehn J: *Sędzia a biegły*. *Z Zagadnień Kryminalistyki* 1967, 2, 15–31.
13. Spett K, Szymusik A: *Psychiatria w procesie karnym*. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1991, 366 i in.
14. *Sprawy Stefana R. w Bydgoszczy, Mieczysława Z. w Katowicach*.
15. Sygn. akt II AKa 12/98. *Prokuratura i Prawo – Orzecznictwo* 1999, 3, 28.
16. Sygn. akt II AKa 8/98. *Prokuratura i Prawo – Orzecznictwo* 1999, 5, 23.
17. Szymusik A: Wywiad w „*Przeglądzie Tygodniowym*” 1983, 45.
18. Szymusik A: tamże.
19. Szymusik A, Gierowski JK, Godlewski J: *Problemy kompetencyjne w sprawach o przestępstwa na tle seksualnym*. *SKKiP* 1983, 19.
20. *Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 15.07.1974 r.*, Kw. Pr. 2/74, OSNKW 1974, 10, 179.
21. Wachholz L: *O morderstwie z lubieżności*. *Przegl. Lek.* 1900, 40.
22. Waltoś S: *Proces karny. Zarys systemu*. Wyd. Prawnicze PWN, Warszawa 1998.
23. Wierciński J: *Wypadki drogowe – elementy analizy technicznej i opiniowania*. Wyd. Komunikacji i Łączności, Warszawa 1985, 35.
24. Wolter W: *Prawo karne*. Gebethner i Wolff, Warszawa 1947, 264.

Adres: Dr Józef Gurgul (adres redakcji)